

MARGINES

MAJ 2021

SZKOŁA · UCZNIOWIE · PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY

WITAMY Z
POWROTEM



W numerze:

- 2 Konstytucja 3 maja
- 4 Wywiad
- 7 Krzesło obrotowe
- 7 Jak odkryłem swoje hobby
- 7 Czapka z daszkiem
- 8 "Slackline"
- 8 Wakacyjna praca
- 9 Gumka do mazania
- 9 Popełniłem błąd, a przynajmniej tak mi się wydaje
- 10 Gorszy dzień
- 10 Wojna
- 10 Kącik gejmujący Skurcza: "The Binding of Isaac: Repentance"
- 12 Felieton

Konstytucja 3 maja

Michał Reuss



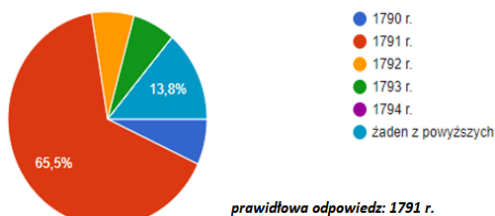
W tym roku obchodzimy 230 rocznicę uchwalenia Ustawy Rządowej, znanej nam pod nazwą Konstytucji 3 maja. Z powodu pandemii świętowanie rocznicy będzie miało symboliczny wymiar – bez tradycyjnego pochodu i uroczystości, do których się przyzwyczailiśmy.

Podjąłem się napisania tekstu o Konstytucji, ale szybko wpadłem w panikę – nie wiedziałem, od czego zacząć. Dobry „duszek” podpowiedział mi przeprowadzenie anonimowej ankiety.

Jej wyniki raczej nie przynoszą nam chwały.

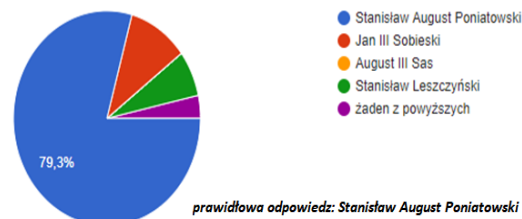
1. W którym roku została uchwalona Konstytucja 3 maja?

29 odpowiedzi



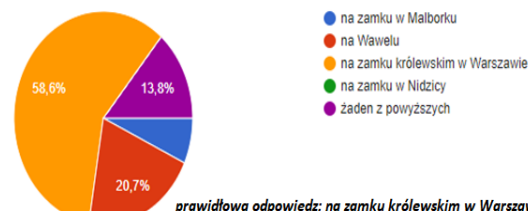
2. Kto panował w czasie uchwalenia Konstytucji 3 maja?

29 odpowiedzi



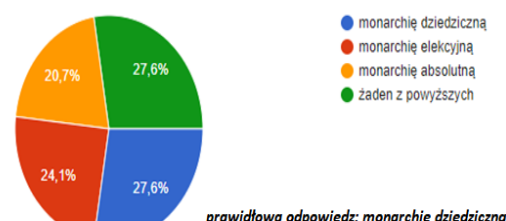
3. Gdzie została podpisana Konstytucja 3 maja?

29 odpowiedzi



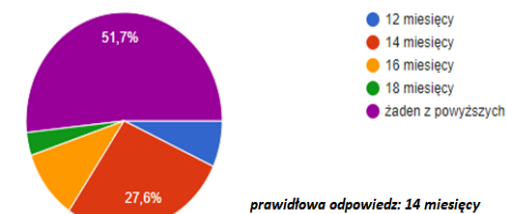
4. Konstytucja 3 maja zmieniła ustrój państwa na:

29 odpowiedzi



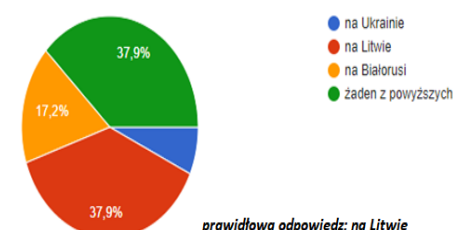
6. Jak długo obowiązywała Konstytucja 3 maja:

29 odpowiedzi



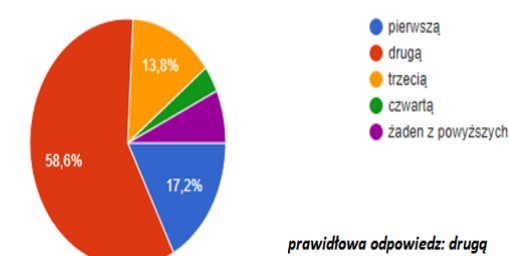
7. W którym kraju oprócz Polski obchodzone jest święto uchwalenia Konstytucji 3 maja?

29 odpowiedzi



8. Konstytucja 3 maja była na świecie nowoczesną konstytucją.

29 odpowiedzi



Gazeta Szkolna ZSL
Redakcja w składzie:
Grzegorz Majgier (red. naczelny),
Michał Dudnik (skład),
Szymon Broś, Mateusz Pruszczyk, Piotr Bacior, Maciej Lisik, Michał Reuss

Opieka/konsultacja/korekta:
mgr Bogusław Bogusz
e-mail: margines.tl.krakow.pl
www: margines.tl.krakow.pl



Mając je na uwadze, postanowiłem przybliżyć wszystkim temat Konstytucji. Uchwalił ją 3 maja 1791 roku Sejm Wielki obradujący na Zamku Królewskim w Warszawie. Była to pierwsza w Europie i – po amerykańskiej – druga na świecie nowoczesna konstytucja.



Projekt Konstytucji został opracowany przez kilka osób. Największą rolę odegrali tu: Stanisław August Poniatowski, Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj i Stanisław Staszic. Tekst redagowano w tajemnicy. Znała go tylko niewielka grupa posłów. Majowa sesja sejmowa została starannie przygotowana - wojsko stanęło pod bronią, a projekt ustawy odczytano i poddano pod dyskusję. Plac Zamkowy wypełniły tłumy mieszczan. Sejm przyjął ustawę, a jej uroczystemu zaprzysiężeniu towarzyszyły radosne manifestacje mieszkańców Warszawy.

Rzeczpospolita stała się monarchią konstytucyjną. Wprowadzono trójpodział władzy, czyli władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Władzę ustawodawczą sprawował dwuizbowy Sejm, składający się z Senatu i Izby Poselskiej. Wszystkie decyzje miały zapadać zwykłą większością głosów. Wprowadzono pojęcie narodu obejmujące, poza szlachtą, mieszczan i chłopów, jak również pojęcie „obywatela”, które oznaczało każdego mieszkańca kraju.

Posłowie reprezentowali naród, a nie, jak dotąd, sejmiki. Sejm był „zawsze gotowy” – w każdej chwili mogła zostać zwołana sesja nadzwyczajna. Władzę wykonawczą sprawował król i Straż Praw, a władzę sądowniczą – niezależne sądy. Pod opiekę prawa wzięto chłopów. Co 25 lat miał zbierać się sejm konstytucyjny, który jako jedyny mógł wprowadzić zmiany w postanowieniach Konstytucji. Ponadto zniesiono liberum veto, konfederację i wolną elekcję. Ustalono dziedziczność tronu przeznaczonego po śmierci Stanisława Augusta dla dynastii saskiej. Wprowadzono, jednolity dla Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, rząd, skarb oraz wojsko. Katolicyzm pozostał religią panującą, ale ustawa gwarantowała wolność wyznania.

Musimy pamiętać, że w 1792 roku rozpoczęła się, zakończona okupacją Polski, obaleniem Konstytucji i drugim rozbiorem, wojna z Rosją. Obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja wznowiono w II Rzeczypospolitej w kwietniu 1919 roku, ale już w roku 1939 zostały zdelegalizowane przez okupantów niemieckich i sowieckich. W czasach PRL-u były również zakazane. Po zmianie ustroju, od kwietnia 1990 roku, rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja należy do uroczystości obchodzonych polskich świąt, a od 2007 roku celebrować się ją również na Litwie.

Co jeszcze można powiedzieć o Ustawie Rządowej? Motyw Konstytucji 3 maja występuje w literaturze, muzyce, malarstwie oraz w rzeźbie.

Pamiętacie tę grafikę? To słynny koncert Jankiela z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Jankiel, jako genialny muzyk, potrafi przy pomocy dźwięków ukazać wydarzenia z historii Polski, m.in. uchwalenie Konstytucji 3 maja. Gdzie jeszcze możemy znaleźć nawiązania do tego wydarzenia? Chociażby w „Polonezie Trzeciego Maja”. Ten utwór muzyczny oddaje entuzjazm wynikający z uchwalenia Konstytucji oraz wiarę, że nowe prawa na stałe zmienią życie narodu i połączą Polaków w dążeniu do niepodległości. Motyw Konstytucji możemy odnaleźć także w „Powrocie posła” Juliana Ursyna Niemcewicza. Autor chciał przekonać społeczeństwo do poparcia obozu reform, więc w prześmiewczy sposób sportretował przeciwników Konstytucji. Nie możemy też zapomnieć o obrazie Jana Matejki „Konstytucja 3 Maja” i o pomnikach upamiętniających ważny dla naszego narodu majowy dzień.



Jako Polacy świętujemy rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja z dumą i ze świadomością jej znaczenia dla współczesności. Ustawa Rządowa stanowi przecież symbol



Lublin – Pomnik Konstytucji 3 maja

Pamiętajmy również, że oryginalny tekst Konstytucji 3 maja znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych.



Na koniec, jako ciekawostkę chciałbym wspomnieć, że również Kraków posiada miejsce upamiętniające to doniosłe wydarzenie. Na skwerze przed budynkiem Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego znajduje się „Drzewo wolności” zasadzone 3 maja 1919 r., pod którym możemy również zobaczyć tablicę upamiętniającą uchwalenie Konstytucji 3 maja.



Wywiad Grzegorz Majgier

Pan Paweł Koszałka, w naszej szkole nauczyciel informatycznych przedmiotów zawodowych, to osoba, która potrafi zarazić pasją do informatyki, pała również ogromną miłością do muzyki. Owocem tego uczucia był chociażby wydany niedawno przez album pt. „No i co z tego”.



Na samym początku chciałem zapytać, od jak dawna ma Pan do czynienia z muzyką? Jest to raczej chwilowa zajawka czy wieloletnia pasja?

Muzyka jest ze mną od dziecka. Jest to bardzo ważna część mojej osobowości, ponieważ muzyka była w moim domu od zawsze. Mój starszy brat, który zresztą jest odpowiedzialny za nagrania albumu, grał na pianinie, które mieliśmy w domu.

Kiedy byłem mały, często przychodziłem do tego pianina i stukałem sobie w klawisze, raczej w formie zabawy. Później zacząłem komponować. Nie chciałem uczyć się grać czyichś utworów, lecz po prostu chciałem dać upust kreatywności.

Słuchałem też, jak mój brat grał. Ze słuchu nauczyłem się jednego z utworów, które wykonywał, choć nie znałem jego tytułu ani autora.

Pewnego dnia, będąc w szkole, przeszliśmy do sali, w której stało pianino, więc zagrałem ten utwór. Nauczycielka była lekko zdziwiona, gdyż okazało się, że był to utwór „Niewiele Ci mogę dać” zespołu Perfect.

Reasumując, nie jest to tymczasowa „zajawka”, z muzyką miałem do czynienia przez całe życie, uczyłem się grać pod okiem wielu świetnych muzyków na perkusji, pianinie.



Czy musiał Pan w którymś momencie swojego życia wybierać między muzyką a nauką?

Od dziecka byłem bardzo zaangażowany w edukację, szkoła była moim priorytetem. Zdobyłem tytuł laureata konkursu z fizyki oraz finalisty z chemii, techniki, języka niemieckiego oraz miałem wiele sukcesów z innych przedmiotów w tym sportowych. Muzyka wciąż mi towarzyszyła, jednak raczej równolegle z nauką. Uznałem, że te dwie rzeczy będę kontynuował równocześnie, by nie musieć wybierać. Na razie mi się to udaje. Choć nie mogłem działać w dziedzinie muzyki tak intensywnie, jak moi koledzy muzycy zawodowi, bo większą część mojej uwagi pochłaniała nauka, był to mój wybór.

Dlaczego akurat nauka?

Jeśli chodzi o muzykę, jestem dość wybredny. Profesjonalni muzycy często muszą grać to, co im się każe, ja pragnę mieć tę wolność twórczą. Dodatkowo, nauka także była moją wielką pasją, w związku z czym postanowiłem postawić właśnie na nią. 4.



Jaki był pierwszy zespół, w którym Pan grał?

Pierwszy zespół tworzyłem razem z młodszym bratem, w naszym domu. Natomiast starszy brat uczył mnie grać na pianinie, przedstawił mi podstawy harmonii, a mi to bardzo szybko weszło w krew i równie prędko zacząłem akompaniować w szkole moim znajomym.

W naszym zespole zaczęliśmy grać utwory raczej egzotyczne dla dziesięcio-, jedenastolatków. Graliśmy na przykład Erica Claptona, mój brat nauczył się jego albumu "Unplugged".

Później jednak przenieśliśmy się poza dom i graliśmy w lokalnym centrum kultury, razem z kolegami z zespołu rockowego. Mieli oni problem ze znalezieniem perkusisty, ale jako że perkusja to dość głośny instrument, słyszeli, że na niej gram. Zastanawiali się, jak się ze mną skontaktować, ostatecznie dogadaliśmy się dzięki mamie basisty tego zespołu, gdyż okazało się, że ona uczyła mnie geografii.

Był to pięciorosowy zespół, graliśmy utwory artystów takich jak Metallica, Led Zeppelin, Santana, Deep Purple. Nazwaliśmy się "Sami Swoi" i nie mieliśmy własnych utworów, skupialiśmy się na graniu klasyków muzyki rockowej, które były wówczas popularne.

Później dodatkowo postanowiliśmy współpracować z dziewczynami ze scholi kościelnej, dzięki czemu podczas różnych sposobności graliśmy muzykę chrześcijańską, przygrywając wokalistkom. Stworzyliśmy niejako chrześcijański odłam naszego zespołu o zabawnej nazwie "Boży Czad", z którym wystąpiliśmy na kilku festiwalach m.in. w Radomyślu nad Sanem czy Jeleniej Górze-Cieplicach w roku 2000, jednak w międzyczasie dalej graliśmy muzykę rockową.

Czy dawał Pan jakieś koncerty w późniejszym okresie kariery, poza występami w chórze Saltrom?

Tak naprawdę moja obecność na scenie rozpoczęła się w dzieciństwie, kiedy w wieku 11-12 lat śpiewałem psalmy w kościele. Nie były to takie typowe koncerty, jednak miałem wtedy dużą publikę i miałem okazję oswoić się z występowaniem. Potem były akademie i występy szkolne oraz koncerty z zespołem rockowym.

W trakcie studiów matematyczno-informatycznych razem z kolegami z Krakowskiej Szkoły Jazzu grałem bardzo dużo tzw. jam-sessions w krakowskich klubach: Extreme, Harris Piano Jazz Bar, Piec Art czy studencki Gwarek oraz miałem za sobą występy w innych miejscach. Wystąpiłem m.in. w Radiu Kraków w ramach Międzynarodowej Letniej Akademii Jazzu w 2005 roku. Nagrywałem również w studio jako perkusista. W 2006 roku zostałem zaproszony przez Katarzynę Rządskosz na konkurs muzyki chrześcijańskiej w Sopocie. Pojechałem z nią tam jako perkusista, zagraliśmy występ i niemalże wygraliśmy. Część jury chciała, żebyśmy wygrali, ale ostatecznie dostaliśmy jakieś wyróżnienie. W jury był Sławomir Łosowski, jeden z moich idoli, jeśli chodzi o grę na perkusji. Po występie z jego ust padło "To naprawdę dobry perkusista" i to było dla mnie niezwykle budujące. Saltrom był dopiero później.



Z moim wstąpieniem do chóru Saltrom, a właściwie jego powstaniem wiąże się ciekawa historia. Podczas pierwszej wymiany uczniowskiej w ZSŁ z uczniami z Niemiec, pod koniec ich pobytu w naszej szkole wraz z innymi zajmującymi się muzyką uczniami i nauczycielami zorganizowałem koncert w sali teatralnej pod kościołem Salezjanów, tzw. „Łosiówce”. Mieliśmy problem z dostępnością sprzętu nagłośnieniowego, więc jeden z uczniów polecił mi księdza Krzysztofa Pyzika z Saltromu, mówiąc mi, że on może wypożyczyć nam sprzęt.

Zagraliśmy koncert, a tydzień później miałem wszelki sprzęt oddać. Wszedłem do budynku, podszedłem do recepcji, przywitałem się. Ksiądz Krzysztof powiedział, że musi pójść po klucz do salki. Przez ten czas zacząłem przeglądać ulotki leżące na blacie, aż w końcu, na ostatniej stronie jednej z nich, znalazłem informację o chórze gospel. Spytałem o to księdza, okazało się, że chór nie zaczął nawet działać ze względu na brak pianisty. Wtedy powiedziałem, że ja jestem pianistą i mogę spróbować.

Ksiądz skontaktował się z ówczesną dyrygentką chóru Leą Kjeldsen - Dunką mieszkającą w Polsce. Doszło do pierwszej próby i tak rozpoczęła się moja przygoda z tym chórem i muzyką gospel w ogóle. Obecnie jestem jego dyrygentem, ale przez pandemię tymczasowo zawiesiliśmy działalność.

Występowałem również jako pianista za granicą z chórem Joyful Voice, było to w Bottrop i Essen w Niemczech podczas festiwalu Bottroper Gospelnacht. Grałem z Kraków Gospel Choir oraz z amerykańskimi i europejskimi muzykami gospel podczas różnych warsztatów w Polsce. Ponadto akompaniowałem wielu wokalistkom. Tak naprawdę tych większych i mniejszych występów było sporo, nie tylko Saltrom i nie tylko gospel, a każde takie doświadczenie umożliwiało mi szlifowanie moich umiejętności.

Jak powstawała Pana płyta? Czy może Pan przytoczyć jakieś ciekawe historie związane z jej tworzeniem?

W końcu nadszedł czas, kiedy uświadomiłem sobie, że tworzenie własnej muzyki, własnych utworów to kwintesencja działalności artystycznej. Dlatego stosunkowo niedawno, poza akompaniowaniem i graniem czyichś utworów, chciałem nagrać moje utwory.

Piosenki powstały długo przed nagraniem wersji studyjnej. Tak naprawdę do napisania jednej z nich zmobilizowało mnie zaproszenie przez Maćka Czarneckiego (obecnie wokalisty zespołu Chłopcy z Placu Broni) do udziału w Scenie Piosenki Autorskiej, którą prowadził. Grałem te piosenki także w kilku krakowskich klubach. Widziałem, że ludziom się podobają, więc postanowiłem je nagrać.

Później mój brat założył studio nagraniowe w Gliwicach i zapytałem go o możliwość użyczenia studia do zarejestrowania piosenek. Zgodził się, więc poprosiłem moich kolegów muzyków, z którymi grałem gospel w chórze Saltrom o pomoc w nagraniach.

Ciekawe podczas sesji rejestrującej utwory było to, że muzycy, którzy ze mną współpracowali, nie znali całości piosenki, jedynie przekazywałem im ich partie, które mieli zagrać. Ich profesjonalizm polegał na tym, że radzili sobie z tym świetnie i bez problemu nagrali coś, co później można było złożyć w jedną kompozycję.

Na mojej drodze muzycznej poznałem wielu wybitnych muzyków, takich jak chociażby Artur Malik, jeden z najlepszych perkusistów w Polsce. Zresztą był moim nauczycielem w Krakowskiej Szkole Jazzu i Muzyki Rozrywkowej, gdzie poznałem wielu innych, świetnych muzyków.

Uczyłem się także od pianistów takich jak Piotr Wyleżół czy Wojciech Grobosz. Wiem, co to znaczy grać bez nauczyciela - można grać i błędzić w kółko, a to właśnie nauczyciel nadaje naszej muzycznej edukacji kierunek.

Z jednym z utworów z mojej płyty, „Sing and Pray”, wiąże się ciekawa historia. Powstał on bowiem w jedną noc. Na początku koncertu, chór musiał wyjść i ustawić się na scenie. Przez ten czas musieliśmy coś zagrać, najlepiej coś żywiołowego. Problem polegał na tym, że koncert był już następnego dnia. Dlatego wieczorem, dzień przed występem, usiadłem i wymyśliłem melodię, ułożyłem cały utwór. Następnego dnia pokazałem go moim kolegom i mieliśmy czas na tylko jedną próbę przed koncertem. Oni sprawili się świetnie, zagrali ten utwór bez problemu, mimo że widzieli go po raz pierwszy.

Dlaczego akurat jazz?

Cóż, czy lubiłem jazz, kiedy byłem młody? Nie wiem. Co lubię w jazzie to to, że aby go zrozumieć, docenić, trzeba poznać jego podstawy. Ten gatunek muzyki jest tak naprawdę źródłem pochodzenia wielu gatunków muzyki rozrywkowej.

Tak naprawdę pierwszym zespołem, którego wraz z moim bratem słuchaliśmy jeszcze w szkole podstawowej, był Queen. Zaczęliśmy od piosenki „Bohemian Rhapsody”, później mieliśmy okazję obejrzeć prawie wszystkie teledyski, przesłuchać niemalże całą dyskografię. Kilka z tych piosenek miało charakter jazzowy i myślę, że to mogło wpłynąć na mój wybór gatunku muzycznego.

Jednak co mnie naprawdę przyciągnęło do jazzu to to, że nie wiedziałem o nim nic, poniekąd mnie intrygował. Zawsze interesowała mnie harmonia, budowa muzyki. Jako nastolatek nie rozumiałem jazzu. Mój kolega muzyk, bardzo dobry basista, powiedział kiedyś, że „Nie gra jazzu, bo go nie rozumie”, a ja tak naprawdę właśnie dlatego zainteresowałem się jazzem - ta niewiedza na jego temat mnie do niego przyciągnęła, chęć poznania go i zrozumienia. Miałem okazję potączyć studia w Krakowie z nauką w Krakowskiej Szkole Jazzu i Muzyki Rozrywkowej, co pozwoliło mi zrozumieć go i grać.

Słucham też sporo jazzu. Najważniejszym artystą dla mnie jest Miles Davis, którego płyta pt. „Kind of Blue” zmieniła moje postrzeganie tego gatunku. Lubię go słuchać, ponieważ pociąga mnie harmonia, rytm jego muzyki.

Można by powiedzieć, że od czegoś nieznanego, przeszedłem przez etapy poznania, zrozumienia i ostatecznie polubienia

Serdecznie zapraszam do przesłuchania zarówno albumu Pana Koszałki, jak i playlisty, którą przygotował, dobierając odpowiednie utwory i wykonawców tak, aby odzwierciedlała jego gust muzyczny

Link do platform z twórczością Pana Koszałki:

<https://linktr.ee/gmmarg>

Link do playlisty Pana Koszałki:

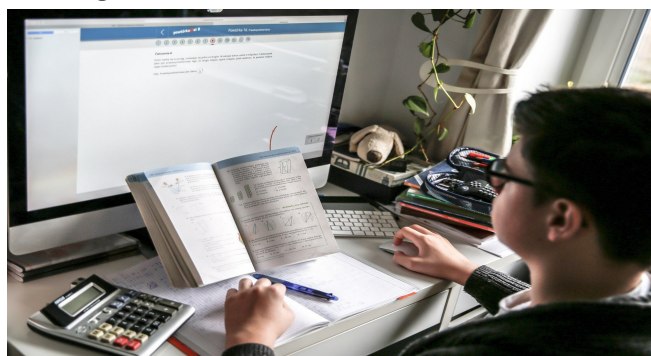
<https://open.spotify.com/playlist/4KoBakW5JvFOuFBuFaPUop>

Krzesło obrotowe

Piotr Baciór

Dzień za dniem mija nieubłagane. Życie na zdalnych rządzi się własnymi prawami. Sam czas płynie jakoby szybciej, a przynajmniej tak się wszystkim może wydawać. Nieraz siedzimy przed monitorami całymi dniami, dlatego też musimy zadbać o naszą kondycję zarówno fizyczną, jak i psychiczną. Oczywiście jest, że raz na jakiś czas powinniśmy wstać od komputera i wyprostować kości. Korzystając z uroku coraz to bardziej słonecznego maja, możemy również wybrać się na spacer, tudzież rower. Poza aktywnością fizyczną powinniśmy także ćwiczyć umysł, odpoczywając na chwilę od świata wirtualnego. Czasami wystarczy oderwać wzrok od monitora i zamykając oczy pomyśleć o czymś dla nas przyjemnym. Uciekając do swojej wyobraźni, możemy chwilowo odpocząć od pracy, przynajmniej w płaszczyźnie umysłowej. Nawet krótka chwila oddechu oraz spokojnie spędzonego czasu, potrafi skutecznie nas odprężyć i przygotować do dalszego działania przy komputerze. Oczywiście powinniśmy sobie robić regularnie przerwy od komputera, odchodząc od niego oraz przechodząc się po okolicznych pokojach. Musimy mieć również na uwadze, że ciągłe siedzenie przy pececie może łatwo wprowadzić nas w rutynę, która może nas z czasem zacząć nużyć i męczyć. Dlatego też warto próbować na zdalnym nauczaniu wykorzystywać wolny czas jak najproduktywniej, a będzie to coraz łatwiejsze do wykonania ze względu na zbliżające się coraz to lepsze warunki atmosferyczne. Wraz z przychodzącą piękną pogodą, możemy zacząć wychodzić częściej na wspólne spacer, przykładowo z rodziną.

Pamiętajmy także, żeby wykorzystać każdy wolny czas, jaki pojawia się w nadchodzących dniach. Jest to nad wyraz istotne, aby również w takim okresie zarówno odpocząć, jak i ponadrabiać ewentualne braki tudzież luki ze zdalnego nauczania.



Jak odkryłem swoje hobby?

Michał Reuss

Co może stać się naszym hobby? Czytanie książek, oglądanie filmów, słuchanie muzyki, bieganie, pływanie czy też – jak w moim przypadku – fotografowanie... Wiele zależy od naszych osobistych preferencji. Można zaryzykować stwierdzenie, że niektórzy swoją pasję odkrywają przez przypadek. A może o jej odnalezieniu decyduje przeznaczenie? Oceńcie sami.



Moja przygoda z fotografowaniem zaczęła się dość zaskakująco. Zawałem sprawdzian z plastyki i chciałem poprawić ocenę z tego przedmiotu. Pani Profesor umożliwiła mi to – zaproponowała pracę dodatkową, czyli zrobienie kilku zdjęć budzącej się do życia przygody. Okazało się, że fotografie – choć wykonane komórką - nie są najgorsze. Zostałem nawet pochwalony i zachęcony do dalszej pracy. Zacząłem robić więcej zdjęć, szukać informacji w Internecie oraz rozmawiać z osobami mającymi podobną pasję. Dostałem od nich wiele cennych rad, z których skorzystałem.

Okazało się, że spędzanie czasu na świeżym powietrzu, a nie przed komputerem, sprawia mi przyjemność. Robienie zdjęć jest dla mnie odskocznią od codzienności – mam na myśli pandemię COVID-19. Moje hobby sprawia mi ogromną radość. Nie ukrywam, że przy okazji, zgodnie z zaleceniem Pana Profesora od WF-u, dużo chodzę, poprawiając swoją kondycję. To kolejny plus. Dodatkowym atutem jest fakt, że mój tata również interesuje się fotografią i zachęca mnie do pogłębiania wiedzy w tym zakresie.

Koleżanki i Koledzy! Jeśli szukacie dla siebie hobby, to najpierw zastanówcie się, jakie formy aktywności najbardziej wam odpowiadają, jak lubicie spędzać wolny czas. Może spróbujecie odkryć na nowo starą pasję? Nawet jeśli nie znajdziecie swego hobby od razu, na pewno przeżyjecie wiele wartych zapamiętania chwil. Bądźcie cierpliwi i nie poddawajcie się. Należy próbować różnych rzeczy, aby móc wybrać tę właściwą. Nie jest ważne, jak długo szukacie - liczy się efekt końcowy! Może, tak jak ja, znajdziecie swoją pasję przypadkiem? Niech nowe wyzwania dadzą wam tyle radości, ile mnie przynosi fotografowanie.

Czapka z daszkiem

Piotr Baciór

Za naszymi oknami widać coraz piękniejszą pogodę, dlatego też mamy możliwość do przyjemnego spędzenia czasu na świeżym powietrzu. Czasami zwykły spacer potrafi nas niezwykle uspokoić oraz cieszyć. Jest to tak prosta czynność, która nie raz skłania nas do refleksji nad pięknem otaczającego nas świata. Wystarczy przejść się po okolicy naszego miejsca zamieszkania, aby dostrzec przebijające się piękno wiosny. Słoneczne popołudnia, kwitnące drzewa oraz krzewy, tudzież piękny śpiew ptactwa. Te parę rzeczy nas odpręży, zachwyci oraz uspokoi jednocześnie. Każda pora ma swój urok, co roku mamy możliwość przespacerowania się w celu obserwacji piękna otaczającego nas świata.

Właśnie tak z pozoru małe i nieistotne czynności są wspaniałe, ponieważ zapewne ze względu na swoją prostotę. Każdy z nas zapewne ma własny sposób na relaks, na odcięcie się od świata. Nieraz zapewne dotknął nas wszystkich gorszy dzień, w który najlepiej czujemy się we własnym towarzystwie. Tego typu dni również są nad wyraz potrzebne, dzięki nim wyciągamy wnioski z naszych błędów oraz różnego typu decyzji. Każdy sposób na relaks jest dobry, o ile tylko działa i zapewnia nam spokój oraz dobre samopoczucie. Aktualna pogoda wydaje się idealnym pretekstem do zrelaksowania się, chociażby poprzez wybranie się na spacer z rodziną, przyjacielem tudzież rodzeństwem. Jednakże musimy w tym wszystkim dalej pamiętać o obowiązujących restrykcjach oraz ograniczeniach, które mają na celu nasze ogólne dobro. Nasze zastosowanie się do tych określonych obostrzeń będzie skutkowało w najbliższej przyszłości tym, jak prędko będziemy mogli wrócić do doskonale nam wszystkim znanej „normalności” sprzed roku.

"Slackline"* Uczeń ZSŁ

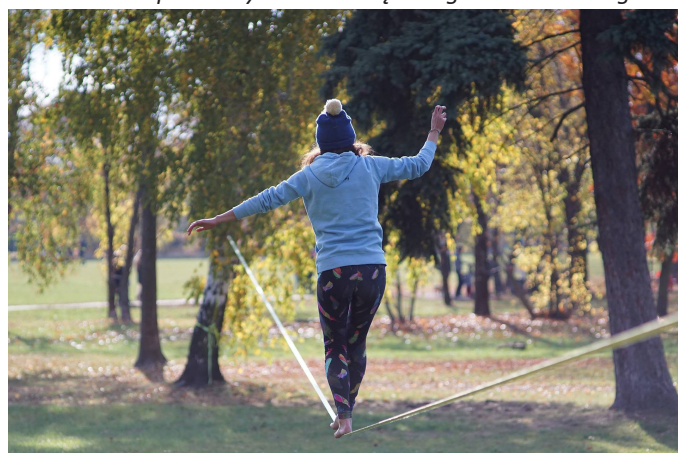
Jak wynika z porannych raportów radia, wiosna okazuje się kapryśną i rozczerwającą, zamiast długo oczekiwanego słońca - znowu deszcz. Wiosenne burzowe chmury nie przybierają jednak tylko formy cumulonimbusów, ale również braków w zaopatrzeniu sklepów bez, których my, konsumenci, wiosny sobie nie wyobrażamy. Dzięki niewydanym środkom podróżniczo-towarzysko-barowym wielu z nas poluje na nowe rowery lub jak ja - sprzęty wspinaczkowe, których, cytując ekspedientki: „nie nadążają produkować”. Co jakiś czas z tych maszyn atmosferycznych uderza między nas błyskawica, przykładowo blokada kanału sueskiego przez kontenerowiec wiozący, być może urządzenia, bez których czujemy się z jakiegoś powodu jak bez ręki.

W takich momentach niektórzy zwracają się do przyjaciół, i rodziny, jeśli oczywiście nie są podtapiani przez kolejną wiosenną falę Covid-19. Ci nieszczęśnicy których bardziej niż deszcz w domu trzyma kwarantanna uciekają się często do rozrywki cyfrowej. Ta jednak zamiast rozkwitać, zamara, jakby pomyliła kolejność pór roku. Chcąc poprawić osiągi komputera, każdy z nas musi walczyć o podzespoły, nie mniej niż koncerty szczepionkowe udowadniające swoją wiarygodność, ponieważ producenci również nie mogą podołać wyzwaniu, nie wspominając o nawet 10-krotnych podwyżkach cen przez skok wartości kryptowalut.

A jednak nasi przodkowie już od dawna mówili o tym, że „kwiecień plecień, bo przeplata, trochę zimy trochę lata”. A my tak jak oni kiedyś zaczynamy żyć coraz wolniej, przez ogrom czasu w domu nie musimy być tak zabiegani, spędzamy jego większość z rodziną, tak jak pradiadkowie, częściej jesteśmy sami ze sobą w ciszy. I chyba właśnie to sprawia w nas przerażenie, tak rozpędzeni nie możemy przyzwyczaić się do wolniejszego tempa, panicznie szukamy zajęć, unikamy strasznej prokrastynacji, o której tak wiele mowy. Wielu szuka ucieczki we wspomnianym sporcie i wirtualnym świecie, coraz więcej z nas godzi się jednak ze zmianą pędu życia.

Podobnie jak w tak zwanym Slacklingu, chodzeniu po linie, przestajemy przebiegać cały dystans, byle tylko go pokonać, ale zaczynamy zastanawiać się nad krokami, podejmujemy je wolniej, lepiej balansując całą trasę, zgłębiając siebie, i to co robimy, w pełni umysłu a nie tylko w pełni wydajności. Akceptujemy to, że w naszym życiu pojawiły się większe dyskomforty niż poranny spóźniony autobus i rozumiemy, że maseczki mogą nigdy nie zniknąć. Lub dalej próbujemy biec po linie, niestabilnie, coraz bardziej nią bujając i dając każdemu faktowi nowej normalności nami chwiać.

** tekst zainspirowany twórczością Grzegorza Dobieckiego.*



Wakacyjna praca Maciej Lisik

Wakacje poza odpoczynkiem i rozrywką czy wyjazdami można spędzić na czymś bardziej pożytecznym. Podczas dwumiesięcznej przerwy między zajęciami szkolnymi możemy podjąć się pracy sezonowej. W tym artykule przedstawię kilka pomysłów na to, gdzie i w jaki sposób podjąć się dodatkowego zajęcia w czasie wakacyjnym.

W jaki sposób podjąć pracę?

Ubiegając się o pracę musimy stworzyć swoje CV, by pracodawca wiedział o nas podstawowe informacje. Dobrze jest pamiętać, że podawanie szczegółowych danych osobistych nie jest konieczne – pracodawcy przede wszystkim potrzebny jest telefoniczny lub mailowy kontakt do nas. Następnym krokiem będzie przeszukanie Internetu i odwiedzenie lokalnych firm, które potencjalnie mogą być naszym miejscem pracy. Często zarządy okolicznych sklepów wywieszają na słupach ogłoszeniowych informacje o poszukiwaniu pracownika na okres letni.

Poniżej zamieszczam parę przykładów prac, których może się podjąć osoba niepełnoletnia, w wieku nastoletnim.

Pierwsza propozycja to praca w sklepie podczas inwentaryzacji. Zatrudnienie młodych w tego typu obiekcie polega głównie na pomocy w podstawowych czynnościach niewymagających doświadczenia takich jak wykładanie towaru czy sprząatanie.

Jeżeli okolica temu sprzyja, to możemy podjąć się działalności na własną rękę. Warto popytać sąsiadów, czy nie potrzebowaliby odpłatnie pomocy w czynnościach takich jak wyprowadzenia psa, wyczyszczenia auta lub skoszenie trawnika. Dobrym rozwiązaniem jest również rozpowszechnienie informacji o swojej działalności na tablicach ogłoszeniowych.

Jeżeli nie zraża nas stanie w jednym miejscu przez długi czas, to jedną z opcji zarobku jest również rozdawanie przechodniom ulotek. Nie jest to może ciekawa praca, ale jeżeli zależy nam głównie na pozyskaniu funduszy, to powinniśmy brać taką opcję pod uwagę.

Wakacyjna praca to na pewno coś, co dla wielu jest zaprzeczeniem letniego wypoczynku. Jednak jeżeli nie mamy sprecyzowanych planów na wolne dwa miesiące, to może warto się zastanowić nad takim rozwiązaniem. Zarobione pieniądze możemy odłożyć na coś, o czym od dawna marzyliśmy.

Gumka do mazania

Piotr Baciór

Każdy z nas popełnia błędy. Jest to całkowicie normalne, gdyż jako ludzie mamy prawo do bycia sobą, co za tym idzie, nie jesteśmy też w stanie być w pełni perfekcyjni. Nie zawsze również spełniamy wymagania narzucane nam przez bliskie środowisko, nieraz popełniamy ogromne błędy, których możemy żałować latami. Jednakże czym by było życie bez fenomenalnych wzlotów oraz okrutnych upadków? Za każdym naszym błędem idzie pewna nauka. Zazwyczaj doświadczwszy najokrutniejszej porażki tudzież bezwzględnych konsekwencji swoich decyzji, wyciągamy z tego siłą rzeczy naukę na całe życie. Właśnie dzięki tak nieraz fatalnemu biegowi wydarzeń, jesteśmy w stanie zrozumieć, aby nie wchodzić do danej rzeki dwa razy. A co, gdybyśmy tak mogli wymazać pewnego dnia swoje wszystkie do tej pory popełnione błędy? Mając taki wybór, zdecydowalibyśmy się na to? Odpowiedź wydaje się oczywista, jednakże czy byłibyśmy jednocześnie w stanie wyciągać racjonalne wnioski z kolejnych popełnionych błędów? Świadomość swojego błędu potrafi nas zmusić do rozmyślenia nad innym scenariuszami danej sytuacji, nad innym wyjściem z danej opresji. Jednocześnie świadomość możliwości wymazania swoich błędów, ot tak byłaby dla nas zapewne nie tyle możliwością zaczęcia życia z czystym rachunkiem, a bardziej wygodną propozycją, której zaprzepaszczenie zajęłoby nam chwilę. Jak wspominałem na początku, jako ludzie nie jesteśmy idealni. Na tym polega natura człowieka, jednakże to nie znaczy, że nie jesteśmy w stanie dążyć do perfekcji. Możemy pracować nad sobą, zdawać sobie sprawę z wagi naszych błędów oraz wyciągać z nich racjonalne wnioski na przyszłość. Każdy nowy dzień może przynieść nowy problem, z którym będziemy musieli się zmierzyć, ale to właśnie przez stawianie czoła tym problemom jesteśmy w stanie zdobywać wiedzę a także coraz to większe doświadczenie w życiu. Dlatego też wydaje mi się, że nie powinniśmy bać się problemów oraz naszych błędów, jedyne co możemy zrobić w tej kwestii, to stawiać im czoła oraz nawet w razie ewentualnej porażki, upadku, wstać z kolan i bogatsi o nowe doświadczenia, walczyć dalej.

Popełniałem błąd, a przynajmniej tak mi się zdawało

AMBITNY PRZECHODZIEN

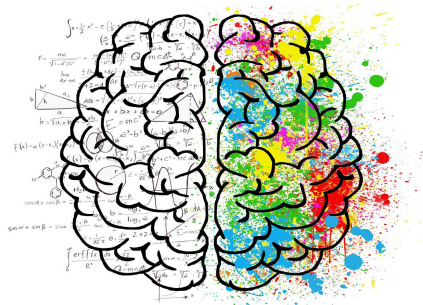
Ostatnio zdałem sobie sprawę z tego, że brak mi motywacji i to motywacji w bardzo konkretnym kierunku. Zrozumiałem, jak bardzo są mi obojętne niemal wszystkie przedmioty zawodowe poza praktycznymi i jak bardzo ta pozornie drobna rzecz wpłynęła na moje życie.

Aby zrozumieć całość, cofnijmy się do momentu, kiedy pierwszy raz wkroczyłem do naszej wspaniałej szkoły. Dni otwarte pokazały mi, jak wiele się nauczę i jak wiele możliwości odkryje przede mną ta instytucja. Uwielbiam zajęcia praktyczne, a szczególnie obróbkę maszynową, niestety prezentacja działu zmyliła mnie. Sądziłem, że każdy elektronik będzie uczył się tam przez przynajmniej trzy lata. Myliłem się. Większość rzeczy praktycznych zakończyła się w pierwszej klasie, od drugiej zaczęło się narzekanie nauczycieli na to, jak mało z części praktycznych umiemy. W drugiej też klasie rozpoczęła się pandemia, przez co kolejne zaległości w materiale zaczęły się nawarstwiać. I w tym momencie wchodzi moje niezidentyfikowane poczucie porażki.

No bo jak to, przecież uczyłem się, miałem dobre oceny, a nagle nauczyciel mówi do mnie po chińsku, przeglądam nic mi niemówiące materiały, wyłapując słowa klucze potrzebne na sprawdzianach i idę dalej, niczym automat bez zrozumienia. Może nigdy to nie było miejsce dla mnie, może wpadłem w pułapkę i muszę przecierpieć to do końca...

Niekoniecznie. Cierpienie nie jest konieczne. Łączność szczególnie w dzisiejszych czasach po prostu nie dotrzymuje niektórych obietnic. Więc nieważne z iloma przedmiotami macie podobny problem. Nie pozwólcie, aby presja i zawód przyswodziły was i zamknęły w błędnym kole prokrastynacji. Niech to, że nie macie nawet najmniejszej chęci na zrobienie czegokolwiek ponad brutalne minimum, nie zamyka przed wami innych drzwi. Może któryś z planowanych projektów da wam więcej niż pisanie kolejnego sprawozdania? A może nawet kiedy popracujecie nad tym, na czym wam faktycznie zależy, okaże się, że nadal jest wystarczająco czasu, aby przygotować się lepiej do lekcji.

Możecie sobie nie zdawać sprawy, tak jak ja do niedawna, jak wiele czasu nie robicie nic. Oglądacie YouTube i przeglądacie Facebooka, zamiast odrabiać nudne zadanie domowe - i ja w pełni to rozumiem, robię to samo. Niemniej sądzę, że warto zdać sobie sprawę z tego, jak wiele czasu nam umyka, tylko przez wizję nieprzyjemnej rzeczy, która na nas czeka.



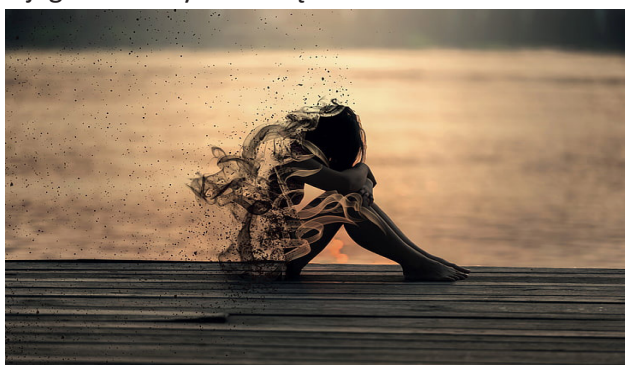
Zastanówcie się, co jesteście w stanie zrobić i czy warto prokrastynować, odwlekając do ostatniej chwili zadanie, którego i tak nie zrobicie, czy może lepiej poświęcić ten czas na inne rzeczy, które faktycznie są dla was interesujące i wam się przydadzą.

Na koniec pragnąłbym stwierdzić, że te odczucia mogą być spowodowane pandemią. Ale czy to jest istotne? Są one prawdziwe i na pewno nie jestem jedynym, który marnuje czas, na którego wykorzystanie ma lepszy pomysł. I jeśli ten tekst pomoże komukolwiek, nawet jednej osobie, wyrwać się z błędnego koła, to uznam to za wielki sukces.

Gorszy Dzień

Piotr Baciór

Każdemu z nas się zdarza mieć gorszy dzień. Czasami nie mamy na to całkowicie wpływu, a czasami zbieg niefortunnych wydarzeń wprowadza nas z lepszego humoru w niestety ten gorszy. Nigdy nie jest to przyjemne, często w trakcie takowego gorszego dnia możemy się irytować, wybuchać gniewem, tudzież być - najprościej ujmując - nie w sosie. Jako ludzie mamy pełne prawo, aby odczuwać emocje, a co za tym idzie, czasami również doświadczać tych niekoniecznie pozytywnych uczuć. Każdy z nas również może sobie w całkowicie inny sposób radzić z takim gorszym humorem, każdy z nas ma swoje sposoby na gorszy dzień. Nadzwyczajnie istotne jest to, aby radzić sobie z gorszymi dniami, czy to odcinając się całkowicie od świata zewnętrznego, czy też puszczać swoją ulubioną muzykę, tudzież nawet spędzić chwilę sam na sam z własnymi myślami. Każdy sposób na radzenie sobie z gorszym dniem, z naszymi problemami jest dobry, o ile tylko skutkuje oraz sprawia nam poniekąd przyjemność. Czym by tu można zabić gorszy humor, jak nie naszymi ulubionymi czynnościami, które lubimy wykonywać we własnym zakresie? Każdy słabszy dzień, każdy upadek oraz gorszy humor potrafi nam dać do zrozumienia, że życie nie jest zawsze usłane płatkami róż, nie zawsze jest tak kolorowo, jak mogłoby się wydawać. Jednakże nawet i takie dni są potrzebne, po tak złym, następnego dnia możemy sobie zawsze zdać sprawę z tego, że jest nie najgorzej, że lepsze dni potrafią nas napotykać, jednakże kluczem do ich jak najrzadszego występowania jest zaakceptowanie takiej kolei rzeczy. Pamiętajmy również, aby nie ranić swoich bliskich podczas gorszych dla nas dni, czasami właśnie możliwość spędzenia czasu sam na sam z własnymi myślami daje nam najlepiej zrozumieć sedno problemów. Nieraz wystarczy zatopić się we własnych myślach, aby zrozumieć genezę problemu oraz ewentualnie pomyśleć nad jego właściwym rozwiązaniem.



Wojna [404]

Krakowianin jeden,
Miał se koniów siedem.
Wzięli go na wojnę,
Ostał mu się jeden;

Pozostałe konie;
Co ich było sześć,
Zżarli w głodzie chłopi,
Pana pożrą też!

Krakowianka była,
Wojnę też przeżyła,
A cenę wolności,
Cnotą przypłaciła.

Kącik gamingowy Skurcza: "The Binding of Isaac: Repentance"

Szymon Broś

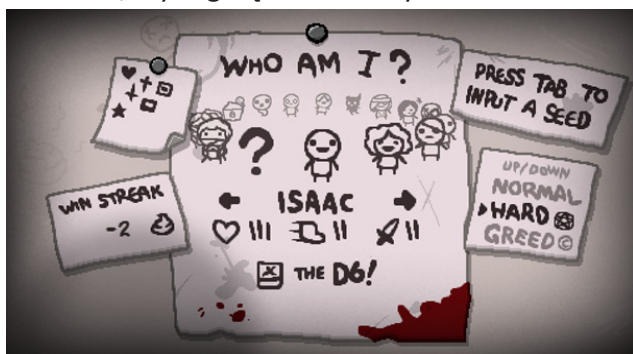
W poprzednim kąciku gamingowym Skurcza miałem okazję przedstawić grę „SCP: Secret Laboratory”. W dzisiejszym natomiast mam zaszczyt zaprezentować wam grę pt. „The Binding of Isaac: Rebirth” wraz z dodatkami „Afterbirth”, „Afterbirth+” oraz „Repentance”.

„The Binding of Isaac: Rebirth” to remake wydanego w 2011 „The Binding of Isaac”. Gra jest połączeniem strzelanki oraz roguelike. Została ona stworzona przez Edmunda McMillena oraz studio Nicalis. Za muzykę odpowiadają Matthias Nicoll Bossi, Johnathan Evans oraz grupa Ridiculon. Grę wydano w listopadzie 2014 roku na PC, PS4 oraz PSVita. Od lipca 2015 gra jest także dostępna na Xbox One, New Nintendo 3DS oraz Wii U.

Produkcja ta opowiada historię małego dziecka - i tu bez zaskoczenia - Isaaca, mieszkającego z mamą w domu na wzgórzu. Pewnego dnia matka dwukrotnie słyszy głos z nieba, który każe chronić jej syna przed wszelakim złem tego świata, w wyniku czego matka wyrzuca z domu wszystkie jego zabawki i ubrania. Kiedy to nie podziałało, głos odzywa się po raz trzeci, tym razem żądając ofiary składającej się z dziecka. Isaac, próbując uniknąć śmierci, skacze przez właz ukryty pod dywanem jego pokoju do piwnicy. W grze pojawia się dużo nawiązań biblijnych, a sama fabuła zawiera aluzje do historii o Abrahamie i próbie, na którą wystawił go Bóg.

W podstawowej wersji można zagrać jako jedna z 11 postaci: Isaac, Magdalene, Cain, Judas, ??? (Blue Baby), Eve, Samson, Azazel, Lazarus, Eden oraz The Lost - postać ukryta, którą odblokowano po 109 godzinach od premiery gry. Każda z tych postaci ma różną ilość zdrowia (oprócz The Losta, który nie posiada zdrowia wcale), różne początkowe prędkości, obrażenia, zasięg oraz przedmioty startowe.

Gra podzielona jest na sześć etapów, każdy po dwa poziomy: Basement/Cellar, Caves/Catacombs, Depths/Necropolis, Womb/Utero, Sheol lub Cathedral oraz Dark Room lub The Chest. W przejściu ich pomóc nam może kilka przedmiotów z puli 341 wszystkich znajdujących się w „The Binding of Isaac: Rebirth”. Część z nich to przedmioty, które można aktywować pod przycisk, inne są przedmiotami pasywnymi, które zwiększają nam statystyki. W rozdziale 3 odbywamy walkę z mamą, po której musimy wybrać swój los. Od niego zależeć będzie, którędy pójdziemy po rozdziale 4 - czy w dół do Szeolu i Dark Roomu, czy w górę - do Katedry i The Chest.



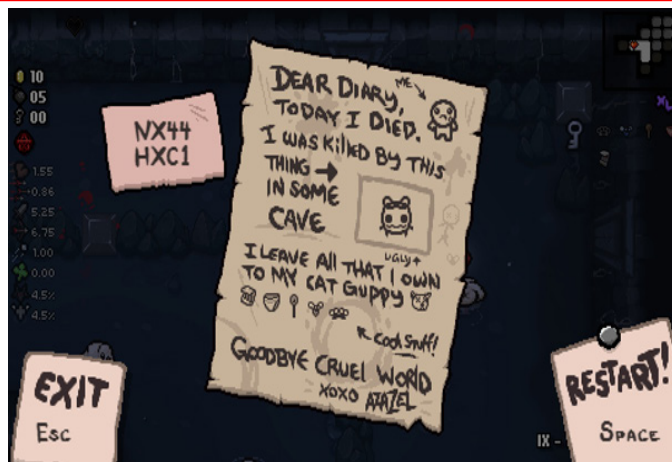
„The Binding of Isaac: Rebirth” doczekało się 3 rozszerzeń (DLC): Afterbirth (30.10.2015), Afterbirth+ (03.01.2017) oraz Repentance (31.03.2021)

„The Binding of Isaac: Afterbirth” wprowadził nowy tryb rozgrywki: Greed Mode, dwie nowe postacie: Lilith oraz Keeper, alternatywne piętra: Burning Basement, Flooded Caves, Dank Depths i Scarred Womb, nowe piętro z bossem - Hushem: Blue Womb oraz 95 nowych przedmiotów.

Sytuacja była o tyle ciekawa, że Edmund McMillen postanowił zabawić się z graczami i ukrywał wskazówki dotyczące Keepera w prawdziwym życiu. Całość historii można znaleźć po zeskanowaniu kodu QR:



„The Binding of Isaac: Afterbirth+” z kolei wprowadził aż 111 nowych przedmiotów, następne 2 postacie: Apollyon oraz The Forgotten, nowy, końcowy rozdział: Void, przypisanego mu bossa: Delirium oraz nowy tryb: Greedier (Trudniejsza wersja trybu Greed). Afterbirth+ umożliwił również tworzenie modów oraz instalację ich przez warsztat Steam, co jest znacznym ułatwieniem w porównaniu do modów z czasów Rebirth.



Afterbirth+ był jedynym dodatkiem, który otrzymywał wsparcie poprzez aktualizacje dodające nowe przedmioty (Booster Packs) czy postacie (The Forgotten w ostatnim Booster Packu oznaczonym jako #5). Warty zaznaczenia jest fakt, że przedmioty dodawane do gry były tworzone przez graczy.

Wśród wielu modów stworzonych przez graczy, najbardziej doceniony został Antibirth, którego duża część stanowi zawartość najnowszego dodatku: Repentance.

W zbiorze zmigrowanych rzeczy można znaleźć 2 nowe postacie: Bethany oraz Jacob and Esau- dwie postaci sterowane przez jednego gracza, alternatywną drogę: Downpour/Dross, Mines/Ashpit, Mausoleum/Gehenna oraz Corpse wraz z nowym bossem, Mother+ oraz Dziwne drzwi, które umożliwiają nam dostanie się do nowego piętra - Home. Tam można odblokować kolejne 17 (!) postaci - są to postaci alternatywne, trudniejsze. Najważniejsza zmiana to możliwość grania w co-opie (przez Steam Remote Play) do 4 graczy pełnoprawnymi postaciami, a nie duszkami, które miały zerowe obrażenia, jak było to dotychczas.

Podsumowując całość, „The Binding Of Isaac: Repentance” jest grą wciągającą, ale również wymagającą myślenia, przemyślenia strategii gry, jak też wymaga znajomości przedmiotów i konsekwencji ich podniesienia.

Na plus zdecydowanie są wymagania sprzętowe, ponieważ gra ta pójdzie nawet na kilkuletnim laptopie, przyjemna dla oka jest też grafika. Ponadto możliwość wyboru poziomu trudności jest czymś potrzebnym, jeśli chcemy nauczyć się grać, by później lepiej grać na wyższym poziomie trudności

Minusem natomiast jest cena - łącznie w pakiecie (Rebirth + Afterbirth + Afterbirth+ + Repentance) koszt wynosi 185 zł oraz czas, który należy poświęcić w grze - po odblokowaniu wszystkich poziomów alternatywnych jedno podejście może zająć ponad godzinę - a nie zawsze się udaje coś odblokować i po drodze zdarza się przegrać.

Grę zdecydowanie polecam.

Felieton

Jakub Marchewczyk, Życie online klasy X



Jak dobrze wiemy ponad rok temu (marzec 2020 r.) nauczanie w szkołach zmieniło swoją formę na zdalną. Spowodowane to było dotarciem chińskiego wirusa do Polski.

Placówki szkolne w naszym kraju w różny sposób podeszły do tego zadania, niektóre tak jak ZSŁ w Krakowie poradziły sobie bez problemów, szybko przygotowując platformę do zajęć zdalnych.

Dobra organizacja zajęć należy do obowiązków dyrekcji szkoły i nauczycieli, jednak aby te zajęcia przebiegały w odpowiedni sposób, współpracować muszą dwie strony: nauczyciel i klasa.

Oilepierzszazestronodrazuodpowiednio weszławnowāreczywistość, to drugąstronę nauczanie online kompletnie przemieniło. Klasa X sprawia wrażenie cmentarza – na zajęciach często panuje grobowa cisza, zaś niektóre osoby można porównać do duchów. Zajęcia często zamieniają się w seanse spirytystyczne, podczas których medium (nauczyciel) stara się nawiązać kontakt z uczniem (duchem) po drugiej stronie. Medium jak to medium pyta, czy dana osoba go słyszy, a jeśli tak, to czy może się odezwać. Niestety nie zawsze udaje się nawiązać kontakt. Często można było zauważyć, że konkretne duchy wymagają odpowiedniego medium. Zwróciłem uwagę, że najslabiej na klasowe duchy oddziałują media językowe. Medium niemieckie ma tutaj szczególne problemy, gdyż duchy uciekają od niego niczym od egzorcysty. Świetnie zaś radzi sobie medium telekomunikacyjne i matematyczne, lecz nie mają one stuprocentowej skuteczności.

Otóż okazuje się, że duchy, aby mogły przemówić, potrzebują sprzyjającej atmosfery, taka panuje np. w trakcie godziny wychowawczej bądź po zajęciach (tu duchy z łatwością się odzywają).

W ostatnich dniach ogłoszono, że z końcem maja wrócimy do szkół. Tak więc znany jest dzień Sądu Ostatecznego dla duchów. Jaki wyrok na nie zapadnie, zależy już wyłącznie od tego, jak pracowały przez ostatnie siedem miesięcy.

		4			6			
8	3			7				9
			9			4	5	
	1				7	9	6	5
7	8	5	6		4	1	3	2
9	2	6	5				8	
	6	9			8			
3				4			7	6
			2			5		

1	6			8	9			
	5	2		3	4		1	7
3						6	8	
		5	7				2	
2	3						4	1
	1				2	8		
	8	3						6
9	2		8	6		4	7	
			9	2			5	8